

ELŻBIETA WOJNAROWSKA

„DEBIUTANCI”

Nowela 3: **„CENA HONORU”**

Scenariusz noweli filmowej

Akcja toczy się w Krakowie w czerwcu.

SCENA 1. POKÓJ JOANNY. PRZEDPOŁUDNIE. WNEȚRZE.

Mieszkanie w kamienicy przy Barze na Stawach . Joanna, młoda ok. 20-letnia dziewczyna w dredach i z kolczykiem w wardze, siedzi w swoim pokoju, ma słuchawki na uszach, słucha głośnej muzyki rockowej, kiwa się w takt. Wącha jakiś proszek, po chwili „odpływa”.

NA TYM TLE – NAPISY CZOŁOWE

SCENA 2. MIESZKANIE JOANNY. POŁUDNIE. WNEȚRZE.

Słuchać dzwonek do drzwi. Joanna budzi się i z ciężką głową zwleka się z łóżka, idzie chwiejnie, zmierzwiona otworzyć drzwi. W drzwiach staje listonosz. Widzi, że Joanna jest „naćpana”.

LISTONOSZ: (z rezerwą) Mam polecony do pani Joanny Zawidzkiej.

JOANNA : (niezbyt przytomnie) To ja. O co chodzi ?

LISTONOSZ : Ma pani dowód ?

JOANNA : Jas....ne ... że mam... Jestem pełnoletnia.

LISTONOSZ : To widać. Jednak muszę...

JOANNA : Człowieku, odpuść. Łeb mi pęka. O co biega właściwie ?

LISTONOSZ : List polecony. Trzeba podpisać.

JOANNA : Podpiszę. Ojej... co znowu, przecież mówię, że pod... piszę....

Sięga do torebki wiszącej w przedpokoju, długo w niej grzebie, w końcu wyjmuje dowód i podaje listonoszowi. Ten wskazuje miejsce na druku pokwitowań i podaje długopis. Joanna podpisuje, bierze list i kopniakiem zamyka za listonoszem drzwi.

SCENA 3. POKÓJ JOANNY. POŁUDNIE. WNEȚRZE.

Joanna otwiera kopertę. Wyciąga pismo urzędowe. Czyta z trudem i z niesmakiem.

JOANNA : Zosta...je pani skreś... ś... lona... z listy ... stu... dentów... w trybie...
na... na...tych... miastowym... Co ? Kompletnie im od...odje...chało...

Rzuca kopertę i pismo na podłogę. Wali się z powrotem na łóżko i zasypia.

SCENA 4. MIESZKANIE JOANNY, POPOŁUDNIE. WNEȚRZE.

Szczęć kluczy w zamku, do mieszkania wchodzi Boniek, młodszy brat Joanny, ok. 12 lat, ubrany na galowo, biała koszula, czarne spodnie, przyzwoita uczniowska fryzura. W ręku trzyma świadectwo szkolne. Spozstrzega nie domknięte drzwi do pokoju siostry, zagląda tam bardzo ostrożnie. Joanna śpi posapując, w pokoju bałagan, przy drzwiach leży rozpieczętowana koperta i pismo. Boniek już chce się wycofać, kiedy wzrok jego przykuwa leżące na podłodze pismo. Podnosi je i czyta.

JOANNA : (budząc się nagle) Ty tu czego ?

BONIEK (z triumfem, wymachując pismem): Nieźle ! Starzy się wściekną !

Joanna rzuca w niego butem, Boniek wycofuje się z jej pokoju.

BONIEK : Nareszcie się poznają na Tobie ! Ty wstrętna giciaro !

Joanna zwleka się z łóżka i biegnie za nim.

JOANNA : Jedno słowo do starych, a pożałujesz...

BONIEK : Bo co ? Co mi zrobisz?

JOANNA : Zaraz zobaczysz, gówniarzu jeden...

Rzuca się do niego, od odskakuje, jednak ona łapie go za rękę i wykręca ją boleśnie. On kopie ją w kostkę, Joanna syczy z bólu. Puszcza jego rękę.

JOANNA : Zakatrupię cię, ty wszawy gnojku !

BONIEK (chowając się w swoim pokoju i zamykając na klucz): Nie zdążysz, bo się zaćpasz na amen ! I nawet kundel cię nie pożałuje !

JOANNA (tłukąc się do jego drzwi) : Wyłaż ty tchórze !

BONIEK : Wal się !

SCENA 5 : MIESZKANIE JOANNY. POPOŁUDNIE. WNETRZE.

Do mieszkania wchodzi matka Joanny. Starsza, dość tęga kobieta, ubrana w wyjściowy kostium. W ręku ma kilka bukietów kwiatów.

MATKA (zdejmując żakiet w przedpokoju) : Okropny ten koniec roku szkolnego, kto to widział takie upały, cała jestem mokra.

Wchodzi do kuchni, nalewa wodę do wazonu, wkłada do niego kwiaty.

Boniek wychodzi ze swojego pokoju i wchodzi do niej do kuchni.

BONIEK : Ładne kwiatki. Lubią cię te twoje bachory.

MATKA : Jak tam świadectwo ?

Boniek podaje jej, matka czyta, nie jest zachwycona.

MATKA : No, cóż. Dobrze i to Dostaniesz od ojca załącznik. A gdzie nasza córeczka ?

BONIEK : (z przekąsem) Śpi.

Joanna wchodzi do kuchni, jest już na chodzie.

JOANNA : Ohydny skarżypyta. Co to, zdrzemnąć się nie można w taki gorąc ?

BONIEK (złośliwie) : Zdrzemnąć...

MATKA : (do Bońka, z wyrzutem) Daj spokój siostrze. Stale ją zaczepiasz.

BONIEK (wzruszając ramionami): Ja ? No tu, to bym dyskutował.

MATKA : Ręce mi opadają od tych waszych kłótni ! (do Joanny) Jak ci poszła sesja? Pamiętaj, to pierwszy rok i nie ma powtarzania.

JOANNA : Nie martw się, mam. Wszystko jest o kay.

Boniek parska śmiechem.

JOANNA (groźnie): Boniek nie wkurzaj mnie !

MATKA : Wy zawsze tak musicie, skakać sobie do gardeł ? Boniek, co w ciebie dzisiaj wstąpiło ?

JOANNA : Właśnie. Odczep się. I pilnuj swojego nosa.

BONIEK: Jasne. Ukochana córeczka musi dostać buzi od mamusi.

Zabiera ostentacyjnie swoje świadectwo i wychodzi z kuchni.

MATKA (z westchnieniem) : Stale jest zazdrosny o ciebie. Zwykle to starsze rodzeństwo bywa zazdrosne o młodsze. A tu odwrotnie. Nic z tego nie rozumiem...

JOANNA : Widocznie za długo już jesteś nauczycielką. Tyle się narobiłaś przy cudzych dzieciach, że gubisz się przy własnych.

Śmieją się obie jak z dobrego dowcipu.

MATKA : Ojej, Joasiu, jak dobrze, że nie mam z tobą żadnych kłopotów. Bo Boniek ze swoim charakterkiem to spędza mi sen z powiek. Co z tego chłopaka wyrośnie?...

JOANNA (z przekąsem) Piłkarz, niewątpliwie. W końcu nie na darmo wziął sobie tę ksywkę. I nic tylko w gra w piłkę.

MATKA (z ulgą) : Jakoś zaliczył rok na miernych...

JOANNA : No i ciesz się z tego.

MATKA (przytulając ją) : Dobrze, że choć z ciebie pociecha. Zjesz coś ? Może usmażę racuszki z jabłkami ?

JOANNA (ziewając) : Nie, właśnie wychodzę. Wrócę wieczorkiem. Pa.

Całuję matkę w policzek i już jej nie ma.

SCENA 6.DYSKOTEKA W NOWYM ŻACZKU. WIECZÓR. WNĘTRZE.

Sala taneczna. Wszyscy tańczą w rytm ogłuszającej muzyki rockowej. Na tym tle

NAPISY CZOŁOWE

SCENA 7. DYSKOTEKA, PRZY BARZE.WIEZCZÓR. WNĘTRZE.

Joanna podchodzi do grubego, łysego barmana Aldiego.

JOANNA (kiwając wymownie głową) : Cześć Aldi ! Działeczkę poproszę.

ALDI (wznosząc oczy do góry) : O, dziewico orleańska. Jaka grzeczna dziewczynka !
A masz szmal ?

Energicznie wyciera bar szmatą

JOANNA (starając się ukryć niezadowolenie) : Nie bądź szuja, Aldi. Daj na kreskę.

ALDI (zdecydowanie, nalewając komuś piwo) : Nie ma gadki, córciu ! Masz szmalik,
jest towarek. Bank zamknięto.

JOANNA (zła) : Od kiedy ?

ALDI (nachylając się ku niej): Od dzisiaj. Dość brania na kredyt.

JOANNA (odsuwa się) : W porządku. Zegarek może być ?

Ściąga z ręki zegarek, ale barman nawet nie patrzy na to co ona trzyma w ręku.

ALDI : Co to ja lombard ? Zastaw to pogadamy,

Joanna zaciska usta. Odwraca się i odchodzi. Barman opiera się łokciami o bar i
patrząc za nią gwizdże coś przez zęby.

SCENA 8. MIESZKANIE JOANNY. NOC. WNĘTRZE.

Joanna wchodzi po cichu do mieszkania, żeby nikogo nie obudzić, wchodzi do
swojego pokoju, w tym momencie ktoś zapala u niej światło.

JOANNA (zirytowana) Boniek, ty szpiclu jeden !

MATKA : To nie Boniek, to my.

Joanna widzi w pokoju czekających na nią matkę i ojca. Ojciec to starszy, tęgi
mężczyzna w okularach. Też jest nauczycielem, więc zachowuje się jak belfer.

JOANNA (zdziwiona) : Co wy tu robicie ? Coś się stało ?

MATKA (płacze, wymachując jej pismem przed nosem) : To ja się pytam, co się
stało !

JOANNA (z niesmakiem do ojca) : Oczywiście Boniuś – donosiciel... Czy mama
musi odstawiać taką histerię ? Jakby, kurczę, było, o co .

OJCIEC (groźnie) Jaki Boniuś ? I jak się wyrażasz o matce ? Co, uważasz, że nie ma problemu ?

JOANNA (rzucając torebkę na łóżko): Łeb mi pęka. Dajcie spokój, chcę iść spać.

MATKA (z rozpaczą) Tyle masz nam do powiedzenia ?

JOANNA (zdejmując buty i rzuca w kąt): A o czym tu gadać ? Też sobie czas znaleźliście na pogaduszki.

MATKA (z jękiem): Pogaduszki ? Twój brat ma rację. My cię kompletnie nie znamy !

JOANNA : A z nim to ja też sobie pogadam...

OJCIEC : Ani się waż ! Pytamy po dobroci, co zamierzasz, ale nie słysząc jakoś z twojej strony żadnych wyjaśnień, żadnych deklaracji...

JOANNA (macha ręką zdeglustowana, siadając na łóżku): No i ten wasz nauczycielski ton... Dobrana z was para !

MATKA (przerażona): Och, dziecko ! Co się z tobą stało ?

JOANNA : A co się niby miało stać ? Nie chcecie mnie utrzymywać, to nie.

OJCIEC (upewniając się): To znaczy, że nie zamierzasz wrócić na studia ?

JOANNA : Szczerze mówiąc mam dość tych popaprańców.

OJCIEC : No tak. Wszystko jasne. Dzwoniliśmy już do dziekanatu. Długo nas okłamywałaś. Tyle czasu nam robić z mózgu wodę !.. W głowie się nie mieści !

MATKA : (płacze) I to moja mała córeczka !

JOANNA : Chryste ! Jestem dorosła, od dawna !

OJCIEC : Skoro tak, będziesz się sama utrzymywać. Na nas już nie licz.

JOANNA (zirytowana i wkurzona) I spoko ! Mam swój honor ! Grosza od was już nie chcę ! Jeszcze pożałujecie !

OJCIEC (rozgniewany na dobre) : Co to, grozisz nam ?

JOANNA (kładąc się na łóżku i przykrywając głowę poduszką) : Nie. Mam to gdzieś.

Rodzice zbulwersowani wychodzą z jej pokoju.

SCENA 9. MIESZKANIE JOANNY. RANEK. WNETRZE.

Ranek. Joanna w piżamie wychodzi ze swojego pokoju i patrzy, czy nie ma rodziców. Rzeczywiście nie ma ich. Po chwili wpada więc jak burza do pokoju Bońka, siedzącego przy komputerze. Rzuca się na niego jak rozszalała lwica.

JOANNA : Ty parszywa gnido !

Boniek robi unik i stara się uciec z pokoju, Joanna próbuje mu to uniemożliwić, jednak Boniek jest zwinny i wymyka jej się co chwilę.

JOANNA : Wredny szpicel ! Podły kapuś !

BONIEK (z wściekłością i zadowoleniem) : Agent 007 ! Izabelko Skorupko ! Sama zostawiłaś kopertę na podłodze ! I ciesz się, durna ćpunko, bo nie mają pojęcia, że ćpasz ! Nareszcie mają cię dość, lizusko ! A wiesz co mama powiedziała wczoraj do taty ? Że żałuje, że cię nie wyskrobała !

Joanna przestaje go gonić.

JOANNA (dysząc złowrogo) : Do tego kłamca ! Myślisz, żeś taki cwany ? Znajdę na ciebie haka, skubańcu, wtedy inaczej zaśpiewasz !

Wychodzi z godnością z pokoju. Boniek pokazuje za jej plecami gest Kozakiewicza.

SCENA 10. LOMBARD. PRZEDPOŁUDNIE. WNETRZE.

Joanna wchodzi do lombardu, jest spocona, ręka jej drży, wyciąga zegarek. Agent ogląda go.

AJENT (krzywiąc się) : Nic nie wart.

JOANNA : Jak to ? To markowy Rollex ! Kosztował majątek !

AJENT : Akurat... Chińska podróba...

JOANNA (powstrzymując złość) To ile ?

Ajent wyciąga banknot. Joanna blednie z wściekłości na twarzy. Chce zabrać zegarek, jednak po chwili bierze banknot.

AJENT (z zadowoleniem) : To rozumiem. Żadnych targów. Znam takich na głodzie...

Joanna bez słowa wychodzi.

SCENA 11. NOWY ŻACZEK, BAR. PRZEDPOŁUDNIE. WNĘTRZE

Joanna wchodzi do pustej dyskoteki. Gruby barman Aldi zamiata podłogę z mnóstwa śmieci.

ALDI (z obrzydzeniem) : Ludzie są jak świny. Powinni żreć w korytach.

JOANNA (przymilnie) : Aldi...Potrzebuję działkę.

ALDI : Mówilem, koniec na kreskę. Będzie szmalik, będzie działeczka.

JOANNA : Mam pieniądze, ty żmijo.

ALDI : O, zaraz żmijo. Najpierw pokaż, potem pogadamy.

Joanna wyciąga banknot i podaje mu. Barman przygląda się mu przez chwilę, po czym chowa go do kieszeni.

JOANNA (zdeorientowana) : Co jest ? A działka ?

ALDI (dobitnie) : Wisisz mi kochana jeszcze trzy razy tyle ! Spłacisz dług, będzie działka !

JOANNA (wściekła) : Oszalałeś ? Spuściłam własny zegarek !

ALDI (stając z miotłą jak do bitki) : Ojoj ! Jakie nieszczęście ! Mało to jest w domu rzeczy do upłynnienia ? Mamusia, tatuś, mają chyba jakieś złotko, obrączki, pierścioneczki ?

JOANNA (przez zęby) : Nie zrobisz ze mnie złodziejki ! Mam swój honor !

ALDI (śmiejąc się ironicznie) : Wiesz co możesz zrobić z tym swoim honorkiem? Wsadzić go sobie w...

Joanna zagryza wargi.

JOANNA (hamując wściekłość): O kay. Chcesz, mogę wziąć tu jakąś robotę....
Odrobię tyle, ile ci wieszę...

ALDI (z udawaną litością) A co ty umiesz robisz, świrusko, oprócz biadolenia ?
Będziesz tu sprzątać ?

Wskazuje na wymiociny w kącie sali. Joanna otrząsa się z obrzydzeniem.

ALDI (z triumfalną pogardą) : Tak myślałem. Te rączki jeszcze robotki nie zaznały.

JOANNA (ze wstrętem) : Jezu... Nienawidzę fizycznej roboty. Masz coś innego ?

ALDI (opiera się na miotle i przygląda jej uważnie) : W takim razie... możemy pogadać... Jest, owszem, sposobik. Trzeba rozprowadzać towar. Wyjdiesz z długu na czyściutko i jeszcze na plusik. Co ty na to ?

Joanna usiłuje gorączkowo zebrać myśli. Propozycja jest dość nieoczekiwana.

ALDI (machając miotłą) : No jak ? Gra czy nie ? Bo jak nie, to spływaj, mam tu roboty do cholery i trochę !

JOANNA (w popłochu) : Dobra, dobra. Niech będzie.

SCENA 12. ULICA OLEANDRY, PRZED DYSKOTEKĄ. WIECZÓR.

PLENER.

Joanna stoi przed Nowym Żaczkiem, kręci się niespokojnie, patrzy zaczepnie na ludzi, licząc, że domyślą się, że ma towar do sprzedania, jednak wszyscy mijają ją obojętnie. Drepcze w miejscu, jest coraz bardziej zdesperowana. W końcu podchodzi do niej trzech mężczyzn.

MEŻCZYŻNA 1 : Są prochy ?

JOANNA : Są, są !

Odchodzą wszyscy na bok w stronę ciemnego zaułka.

MEŻCZYŻNA 2 : Dużo tego?

JOANNA : Dużo. Ile chcecie ?

MEŻCZYŻNA 1 : Bierzemy hurtem wszystko.

JOANNA : W porzo.

Podchodzą do auta, mężczyźni otwierają go, wszyscy wsiadają, Joanna też. Wyciąga towar, mężczyźni oglądają go, potem zabierają. Ją wypychają z samochodu.

JOANNA : (krzyczy) A mój szmal, gdzie ?

MEŻCZYŻNA 1(wyciąga sprężynowy nóż i przykładą jej do gardła) Cicho, ścierwo, bo zaszlachtuję !

Odjeżdżają. Joanna trzęsie się z nerwów.

SCENA 13. DYSKOTEKA. WIECZÓR. WNETRZE.

Joanna wchodzi do dyskoteki, idzie wprost do grubego barmana Aldiego.

ALDI (na jej widok) : Nie teraz.

Podaje klientom piwo. Joanna czeka cierpliwie. Po chwili barman bierze ją na stronę.

ALDI : Co jest ?

JOANNA (grobowo) : Nie mam towaru.

ALDI (z zadowoleniem, zacierając rączki) : O, co za speed woomen ! Gdzie szmal ?

JOANNA (przerażona) : Szmalu też nie mam.

ALDI (wrogo) : Dowcipna dziewczuszka ! (dotyka palcem mocno jej gardła) Żeby ci ten szmalik gardełkiem nie wyszedł !

JOANNA (tłumacząc) : Grozili mi nożem, co miałam zrobić ? Wołać gliny ? Czy stać tu teraz z metalem w bebecach ?

ALDI (okrążając ją dookoła) : Normalnie czyściutki cyrk ! Niech skonam !

Wykręca jej ucho, aż Joanna krzyczy z bólu.

ALDI : Żarty się skończyły, laseczko. Szmal, albo towar. Dotarło czy pomóc ?

JOANNA (płacząc z bólu) : Nie kumas, co mówię ? Capnęli towar i zwiali ! Chyba taryfą, nie przyuważyłam...

Barman puszcza ją znienacka, ucho Joanny krwawi.

ALDI (lodowato) : No, to się rozliczymy inaczej

Joanna ucieka z dyskoteki.

SCENA 14. BŁONIA. NOC. PLENER.

Joanna wraca do domu w stronę ulicy Focha, przez Błonia. Jest pusto, pada deszcz. Wokół żywej duszy. Nagle z ciemności dochodzi do niej kilku mężczyzn. Otaczają ją ciasno. Jeden z nich chwyta ją za usta i gardło. Joanna zostaje brutalnie pobita i porzucona w błocie. Na odchodnym jeden z mężczyzn rzuca do niej :

MEŻCZYŻNA (syczy): Nie oddasz szmalu, będzie powtórka.

Po czym znikają w ciemności. Joanna z trudem, co chwilę upadając i podnosząc się, wlecze się w stronę domu.

SCENA 15. MIESZKANIE JOANNY. NOC. WNEȚRZE.

Joanna, pobita, opuchnięta i pokrwawiona, starając się cicho, wtacza się do mieszkania, idzie prosto do swojego pokoju i zamyka na klucz.

SCENA 16. MIESZKANIE JOANNY, ŁAZIENKA. RANEK. WNEȚRZE.

Joanna, cała posiniaczona, otwiera drzwi od swojego pokoju, przez chwilę nasłuchuje, w mieszkaniu panuje idealna cisza. Joanna, zataczając się, wychodzi więc ostrożnie i idzie w stronę łazienki. Dochodzi do łazienki, ale tu traci przytomność i pada jak długa na podłogę. Usłyszawszy rumor, ze swego pokoju wygląda Boniek. Idzie w stronę łazienki, znajduje leżącą nieprzytomną, pobitą i zakrwawioną Joannę. Nie może uwierzyć własnym oczom.

BONIEK : Aśka...?

Widzi, że siostra nie daje znaku życia, więc nachyla się nad nią. Po chwili trzęsącymi się rękami cuci ją, klepie po twarzy. Jest tak przestraszony, że zapomina o

wcześniejszych kłótniach z siostrą. Joanna otwiera oczy, jest oszołomiona, ale usiłuje wstać przy jego pomocy.

BONIEK (ze strachem): Słyszysz mnie ? Co ci się stało ?

Joanna nie odpowiada. Jest półprzytomna

BONIEK (przerażony) : Nie ma starych ! Co mam robić ? Dzwonić po pogotowie?

JOANNA (z trudem) : Nie... Jakoś... wstanę...

BONIEK : Dasz radę ?

JOANNA : Nie ... wiem...

Podnosi się z wysiłkiem, siada na sedesie. Patrzy na swoje odbicie w lustrze, widzi opuchniętą, pokrwawioną, posiniaczoną twarz. Ręce i nogi ma takie same. Łzy lecą jej z oczu. Dyszy ciężko, po chwili wymiotuje.

BONIEK : (dygocząc) Chyba masz wstrząs mózgu !

Joannie kręci się w głowie, siedzi z trudem, ma wrażenie, że zaraz znów straci przytomność i upadnie na podłogę. Boniek moczy ręcznik, przemywa jej twarz, Joanna nieco przytomnieje.

JOANNA (bełkotliwie) : Nie mów nic... starym... Proszę...

BONIEK (zdenerwowany): A jak ci się coś stanie ? Będzie na mnie.

JOANNA : Proszę... Dość mają ze mną ...

BONIEK : Może zadzwonię na policję ?

JOANNA : Nie. Boję się.

BONIEK(przerażony) : To co mam robić ?

JOANNA : Nic. Sama to muszę załatwić. A teraz...pomóż mi się umyć...proszę...

Boniek pomaga jej umyć ręce i nogi, potem prowadzi ją do jej pokoju.

SCENA 17. POKÓJ JOANNY. RANEK. WNĘTRZE.

Boniek pomaga Joannie położyć się do łóżka. Poduszka i kołdra są poplamione krwią.

BONIEK(zagryzając wargi, bez cienia uszczypliwości : Doigrałaś się.

(po chwili) Chcesz, posiedzę przy tobie, może zaśniesz.

Joanna milczy, zamyka oczy.

JOANNA (słabo) : Dzięki. Jesteś w porzo.

BONIEK (z trudem, siadając przy niej na łóżku): Wiesz, mama wcale tak nie powiedziała tego o tobie, no wiesz... (głos mu się łamie) Ale ty nie umrzesz, prawda ?

JOANNA (cichutko): Nie, nie bój się. Tylko... trochę będzie ze mną źle...

BONIEK (nerwowo): Może jednak powiem mamie ?

JOANNA (żałośnie): Nie. To nie potrwa... długo. Zdążyłam... w porę.

BONIEK (ze strachem): O czym ty gadasz ?

JOANNA : Mam głód... będę... cierpieć... trochę. Nie martw się... Dam radę...

BONIEK (ze współczuciem): Mogę ci pomóc... jakoś ?

JOANNA (szeptem): Czasem... przynieś mi pić...

BONIEK : Dobrze. Teraz śpij. Będę tu cały czas.

SCENA 18. MIESZKANIE JOANNY. WIECZÓR. WNETRZE.

Boniek siedzi pod drzwiami pokoju Joanny, słyszy jak siostra płacze. Podaje jej szklankę wody przez drzwi. Zatyka uszy rękami, nie może słuchać jej jęków.

Do mieszkania wracają rodzice. Boniek zrywa się na szcęk kluczy w drzwiach wejściowych. Niespokojny słyszy, że jęki za drzwiami pokoju Joanny cichną. Oddycha z ulgą. Rodzice mają w rękach siatki z zakupami. Boniek usiłuje odwrócić ich uwagę od siostry. Zabiera od nich siatki i idzie do kuchni. Potem znowu do nich wraca.

MATKA : Aśka jest ?

BONIEK (niespokojnie) : Śpi. Daj jej spokój.

Rodzice wchodzą z nim do kuchni.

MATKA : Co ona tak wcześniej w domu ?

BONIEK(starając się lekceważąco) : Może szukała pracy. Zrobić wam kolację ?

MATKA (z goryczą) : Woli robotę niż naukę. Tak nam się odwdzięcza...za nasze serce, za starania... Zrób, zrób, synku, jesteśmy wykończeni...

Siada przy stole. Obok niej ojciec.

OJCIEC : Wszystko drożeje... Wyżyj tu z nauczycielskiej pensji. I jeszcze córeczce w głowie się przewróciło...

BONIEK : To nastawię wodę na herbatę. A Aśka... Zmądrzeje. Na pewno.

Nastawia czajnik, wyciąga zakupy z siatki.

OJCIEC (zdziwiony) : Od kiedy to jej bronisz ?

BONIEK (starając się żartobliwie): Wprawiam się. Może zostanę adwokatem.

MATKA (z westchnieniem) : Może choć jedno z was wyjdzie na ludzi...

SCENA 19. BOISKO SZKOLNE. PRZEDPOŁUDNIE. PLENER.

Boniek gra w piłkę nożną z kolegami. Podchodzą do niego trzej rośli mężczyźni.

MĘŻCZYŻNA 1 (do Bońka) : Chodź no tu, chłopcze.

Gra na chwilę zostaje przerwana.

BONIEK : Ja ?

MĘŻCZYŻNA 1 : Ty, ty.

BONIEK (zaczepnie) : A o co chodzi ?

Mężczyźni kiwają na niego palcem i odchodzą z nim na bok.

MĘŻCZYŻNA 2 (nachylając się do niego): Jak się ma twoja siostra ?

BONIEK : Bo co ? Dobrze. Przechadza się.

MEŻCZYŻNA 2 : Ty nie graj takiego cwaniaczka , malutki. Przekaż swojej siostruni, że się spóźnia z wypłatą, więc jak nie będzie grzeczna, to my sobie z tobą pogadamy. I to nie po dobroci. A wtedy nie będzie ci tak wesoło. Rozumiemy się ?

KOLEDZY (wołają z daleka): Boniek, grasz ?

MEŻCZYŻNA 1 (do Bońka) : Idź, idź, bo nie wiadomo kiedy znowu pograsz z połamanyymi nóżkami...

Oddalają się, Boniek wolno wraca do kolegów.

SCENA 20. RYNEK KRAKOWSKI. POŁUDNIE. PLENER.

Joanna idzie wolno przez Rynek. Na twarzy ma sińce i zadrapania, również na rękach i nogach. Przechadza się niezdecydowanie. Kilka osób oglądało się za nią. Jest południe, gra hejnał Mariacki. Joanna patrzy w górę pod słońce na hejnalistę, ale widzi tylko złotą trąbkę. Jest gorąco, upał, Joanna zmierza więc w stronę znajdującej się po stronie cienia - kawiarni Europejska.

SCENA 21. KAWIARNIA EUROPEJSKA. POŁUDNIE. WNĘTRZE.

Joanna wchodzi do sali kawiarni Europejska. Podchodzi do baru.

JOANNA (do stojącej obok baru kelnerki): Szukam pracy. Byłam w paru miejscach... ale jak na razie nic. Do kogo mam się zwrócić ? Może akurat coś się znajdzie ?

KELNERKA : Pani Joanna ? Pan czeka na panią przy stoliku obok zegara.

JOANNA (zdziwiona) : Na mnie ? Z nikim się nie umawiałam.

KELNERKA : Ależ tak. Z całą pewnością.

Oddala się. Joanna patrzy za nią, potem we wskazanym kierunku, zagląda z ciekawością do sali bocznej. Obok dużego stojącego zegara siedzi tam starszy szpakowaty mężczyzna, który wstaje i uśmiecha się miło na jej widok.

MEŻCZYŻNA : Witam ! Witam ! Cieszę się, że panią widzę.

JOANNA (bąkając zdumiona) : Nie rozumiem...

MEŹCZYŻNA : Proszę, proszę siadać. Co pani zamówić ? Kawę, colę ? Pewnie mineralną z lodu ?

JOANNA (zaskoczona) : Mineralną z lodu... Skąd pan wie...

MEŹCZYŻNA (konfidencyjnie) : W taki upał trudno chcieć czegoś innego...

JOANNA (automatycznie) : Jasne...

Mężczyzna kiwa na kelnerkę. Kelnerka podchodzi.

MEŹCZYŻNA : Mineralną z lodu raz..

Kelnerka odchodzi. Joanna ostrożnie przysiada przy stoliku.

JOANNA : Skąd pan wie... że szukam pracy? Pytałam kelnerkę...

MEŹCZYŻNA : Nietrudno zgadnąć, patrząc na panią, że potrzebuje pani pomocy.
Czy tak jest ?

Joanna milczy, zastanawia się przez chwilę co odpowiedzieć.

JOANNA : Ale czego pan chce właściwie ?

Kelnerka podchodzi, podaje Joannie wodę mineralną i odchodzi.

MEŹCZYŻNA (do Joanny, poważnie) : Obserwuję ludzi bardzo uważnie, i staram się im pomagać. W miarę możliwości, oczywiście. Ale tylko, gdy sami tego chcą.
Pani znalazła się w tarapatach, więc...

JOANNA (domyślnie) : Pewnie Aldi panu naopowiadał ? Owszem, wiszę mu niezłą kasę. Jak pan widzi (wskazuje na swoją twarz) przypomniał mi o tym, bardzo dobitnie.
To szuja. Nasłał pana na mnie ?

MEŹCZYŻNA : Dajmy mu spokój. Teraz chodzi o panią. Jak z tego wybrnąć. Żal mi pani. Wiem, że nie ma pani pieniędzy. Szuka pracy...

JOANNA (ze złością) : Ta gnida chciała zrobić ze mnie złodziejkę. Niedoczekanie!

MEŹCZYŻNA : Mam inny pomysł. Pomyślałem, że taka delikatna osoba jak pani...
Słowem, może pani pracować z dziećmi. One pani nie okradną. Ani nie pobiją. I nie

muszą nic płacić. Ja pani zapłacę. Całą sumę. Tyle, ile wynosi pani dług. Uwolni się pani od Aldiego raz na zawsze.

JOANNA (zdziwiona) : O kay. To mi nawet pasuje !

MEŻCZYŻNA (ucieszony) : Czyli zgadza się pani ?

JOANNA : Jasne. Co mam robić ?

MEŻCZYŻNA : Będzie pani rozprawiać po podstawówkach cukierki i dropsy. Tu jest lista szkół z adresami. Niech pani pamięta, jak najmłodszym dzieciom. Dawać, ile chcą.

JOANNA (nagle zrozumiawszy) : Pan oszalał !

MEŻCZYŻNA : Ależ nie. To uczciwa propozycja. Płacę z góry. Gotówką. Może pani zaraz oddać dług i odzyskać spokój. I zapewnić bezpieczeństwo bratu...

JOANNA (z wściekłością) : Odczepcie się od mojego brata !

MEŻCZYŻNA (starając się ją uspokoić) : Spokojnie ! Po co te nerwy. Naprawdę wszystko w pani rękach. Dobrze radzę, niech się pani zastanowi. Może pani dać jutro odpowiedź, czy pojutrze, ja zaczekam. Zawsze tu bywam w południe. Wystarczy przyjść...

JOANNA (wstając) : Może jestem szmata, ale mam swój honor. Dzieci w narkotyki wrabiać nie będę. Niech pan sobie znajdzie innego jelenia. I wara od Bońka, bo pożałujecie !

Wybiega z kawiarni. Mężczyzna patrzy za nią przeciągle.

SCENA 22. MIESZKANIE JOANNY. POPOŁUDNIE. WNETRZE.

Joanna wpada jak burza do mieszkania. Boniek siedzi w kuchni przy stole, je obiad. Na widok zdenerwowanej Joanny przestaje jeść.

BONIEK (domyślnie) : Ciebie też dorwali ?

JOANNA (wicherzy sobie włosy chodząc po kuchni w te i wewte) : O rany... Jednak nie żartował. Ktoś cię straszył ?

BONIEK : Ciebie nie ?

JOANNA : Kto ?

BONIEK : Przyszli tacy trzej. Swarzegenerzy, kurczę... Obiecali, że mnie połamią.
Co zrobimy ?

JOANNA (krzyczy) : A czy ja wiem ? Nie wiem ! Mam tego dość !

BONIEK (z obawą) : Spoko. Nie damy się. Może starzy pożyczą ci kasę...

JOANNA (zagryza wargi) : Nigdy. Mam swój honor. To mój dług. Sama muszę to załatwić. Grozili ci ?

BONIEK (przytakując) : Mam ci przemówić do rozumu...

JOANNA : Jasna cholera!...Boniek, nie ruszaj się z domu, rozumiesz ? Nigdzie.

BONIEK : A jak starzy się wkurzą ?

JOANNA : Nigdzie ! Siedź i już ! Skręciłeś nogę, kapewu ? Muszę wyjść. Już ja im pokażę, zobaczysz !

Wybiega.

SCENA 23. POSTERUNEK POLICJI. POPOŁUDNIE. WNEȦTRZE.

Joanna wchodzi na posterunek Policji. Zatrzymuje ją dyżurny policjant.

POLICJANT : Pani w jakiej sprawie ?

JOANNA : Chciałam złożyć doniesienie.

POLICJANT : Pani nazwisko ?

Joanna podaje mu dowód, policjant wpisuje ją do książki wpisów.

POLICJANT : Pokój nr 6. Proszę zaczekać. Naczelnik panią poprosi.

Włącza brzęczyk, Joanna wchodzi przez furtkę na długi korytarz. Siada na krześle pod pokojem nr 6.

SCENA 24. POKÓJ NACZELNIKA POLICJI. POPOŁUDNIE. WNEȦTRZE

Drzwi pokoju naczelnika otwierają się i słysząc męski głos z wewnątrz.

NACZELNIK: Proszę wejść.

Joanna podnosi się z krzesła i wchodzi do pokoju naczelnika. Naczelnik siedzi za dużym biurkiem zavalonym stosem papierów. Na jej widok podnosi głowę.

NACZELNIK : Słucham panią.

Joanna patrzy na niego i z przerażeniem rozpoznaje w nim owego nieznanego mężczyznę z kawiarni Europejska.

NACZELNIK: Ma mi pani coś do powiedzenia ?

Joanna zaciska wargi.

JOANNA : Nie.

Odwraca się i wychodzi, zatrzaskując drzwi za sobą.

SCENA 25. MIESZKANIE JOANNY. WIECZÓR. WNEȚRZE

Ojciec puka do drzwi pokoju Joanny, po czym wchodzi tam. Joanna siedzi przy komputerze, na jego widok zasłania twarz ręką, jednak to nic nie daje, gdyż rękę też ma pokiereszowaną.

OJCIEC : Nieźle wyglądasz. Gratuluję.

Joanna milczy.

OJCIEC : Znalazłaś pracę ?

JOANNA : Nie.

OJCIEC : Uprzedzaliśmy, że nie będziemy utrzymywać darmozjada.

JOANNA : Już to słyszałam.

OJCIEC : Wolisz wyprowadzić się z domu ?

JOANNA : Chcecie się mnie pozbyć ?

OJCIEC : Może najwyższy czas żebyś wzięła za siebie odpowiedzialność. Ja w twoim wieku...

JOANNA : To też słyszałam. Ze sto razy.

OJCIEC : Wystarczy tej beczelności.

JOANNA : I to słyszałam.

Do pokoju zagląda Boniek :

BONIEK : Tato, Aśka, nie kłóćcie się.

OJCIEC : Ja jej tylko komunikuję, że mamy tego dość.

BONIEK : Czego macie dość ?

OJCIEC : Może lepiej będzie, jak Aśka nie będzie z nami mieszkać. Nie stać nas na to.

BONIEK (przestraszony) : Ma się wynieść ? Gdzie ?

OJCIEC : To raczej jej problem.

BONIEK : Nie zrobicie tego !

OJCIEC : A to paradne ! I co za ton ! Od kiedy to obchodzi cię Aśka ? Zawsze żyliście jak pies z kotem !

BONIEK : Ona znajdzie pracę, cały czas szuka. Słyszałem, jak się umawiała w paru miejscach.

OJCIEC : Znajdzie pracę i mieszkanie, jak nie będzie goniła po drutach kolczastych. Porządnej dziewczynie nie przystoi tak wyglądać.

BONIEK : Spadła z roweru. Każdemu się zdarza.

OJCIEC : No, proszę, co za odmiana. Prawie para przyjaciół...

Wycofuje się z pokoju Joanny.

BONIEK (niespokojnie) : I co ? Załatwiłaś ich ?

JOANNA : Nie. Jutro się tym zajmę. Ale zlokalizowałam gada. Wiem kim jest.
Beknie zdrowo, inni też. Już moja w tym głowa.

**SCENA 26. ULICA MOGILSKA, BUDYNEK PROKURATURY.
PRZEDPOŁUDNIE. WNEȚRZE.**

Joanna wchodzi do budynku prokuratury, zatrzymuje ją ochroniarz.

OCHRONIARZ : Pani do kogo ?

JOANNA : Do prokuratora.

OCHRONIARZ : Ma pani wezwanie ?

JOANNA : Nie. Chcę złożyć doniesienie. Osobiście. Jestem zagrożona.

OCHRONIARZ : Szóste piętro na lewo. Pokój 66.

Joanna wchodzi do windy. Na szóstym piętrze wysiada, Podchodzi do pokoju nr 66.
Puka. Słyszy głos ze środka pokoju.

PROKURATOR : Proszę.

Joanna wchodzi do środka. Prokurator stoi twarzą do okna, przegląda jakiś maszynopis.

PROKURATOR : Witam panią.

Odwraca się w jej stronę. Joanna z przerażeniem poznaje mężczyznę z kawiarni Europejska.

PROKURATOR : Miło znów panią widzieć. To jaki pani ma problem ?

Joanna nie może wykrztusić słowa.

PROKURATOR (kładąc maszynopis na stole): Nie podoba się pani moja praca ?

Joanna milczy.

PROKURATOR : Radzę dobrze się zastanowić, zanim pani odpowie.

JOANNA : Nie dam się szantażować ! Nie wrobiecie mnie ! Będę się bronić !

PROKURATOR : No proszę, co za tupet. A wystarczy tylko powiedzieć tak. I wszystko będzie dobrze.

JOANNA : Niedoczekanie !

PROKURATOR : Pani wie, jaki jest najwyższy wymiar kary ? Kara śmierci...

Joanna odwraca się na pięcie i wybiega z pokoju prokuratora. Jest wzburzona, czerwona na twarzy, spocona, cała się trzęsie. Usiłuje iść normalnie w stronę windy, ale nogi odmawiają jej posłuszeństwa. Winda otwiera się, ale Joanna boi się wejść do środka. Zbiega schodami po dwa stopnie w dół. Przy wyjściu ochroniarz podchodzi do niej.

OCHRONIARZ : Pan prokurator prosił to pani oddać.

Podaje jej mały czerwony cukierek. Joanna przerażona rzuca cukierek na podłogę, jakby ją parzył. Wybiega z budynku.

SCENA 27. ULICA MOGILSKA. PRZEDPOŁUDNIE. PLENER

Joanna idzie ulicą w stronę przystanku autobusowego, boi się, wciąż rozgląda się wokół i patrzy za siebie, ma wrażenie że jest śledzona.

SCENA 28. ULICA MOGILSKA, PRZYSTANEK AUTOBUSOWY. PRZEDPOŁUDNIE. PLENER

Joanna stoi na przystanku, widzi stojących obok kilku rosyłych mężczyzn, którzy wyraźnie jej się przyglądają, i jakby powoli ją otaczają, Joanna czuje się osaczona, na szczęście właśnie podjeżdża autobus, Joanna wskakuje szybko do środka autobusu, mężczyźni za nią.

SCENA 29. AUTOBUS. POŁUDNIE. WNEȚRZE

Joanna jedzie zatłoczonym autobusem i widzi, jak podejrzani mężczyźni z przystanku powoli zmięrzają w jej kierunku. Na najbliższym przystanku nagle więc wyskakuje z autobusu i ucieka. Drzwi za nią zatraskują się nim dobiegają do nich mężczyźni. Mężczyźni zostają w autobusie, który rusza. Joanna biegnie co sił w nogach w stronę domu.

SCENA 30. MIESZKANIE JOANNY. POŁUDNIE. WNEȚRZE

Joanna zadyszana wpada jak bomba do mieszkania. Jest kompletnie roztrzęsiona.
Wpada bez pukania do pokoju rodziców.

MATKA (podnoszą c się na jej widok) : A to co znowu za zwyczaje ?

JOANNA : Mamo, błagam. Grożą nam. Musimy się gdzieś ukryć.

OJCIEC : Kto ? Za co ?

JOANNA : Chcą mnie zabić. Grozili nawet Bońkowi.

Matka chwyta się za serce. Ojciec stara się zachować spokój.

MATKA (słabo) : Wiedziałam. Czułam to.

OJCIEC : A ja nawet się nie dziwię...

JOANNA (gorączkowo) : Chcą mnie zmusić do handlu narkotykami. No i wiszę im kasę za towar.

OJCIEC (zdenerwowany) : Jak podpadłaś gangowi, to już ci spokoju nie dadzą ! Nie wiem, może wyjedź gdzieś...

JOANNA : Nie wystarczy, że ja ucieknę ! Skrzywdzą Bońka, albo was !

MATKA : Boże ! Wszyscy musimy uciekać !

OJCIEC (starając się ogarnąć sytuację rzeczowo) : No tak, teraz to bez znaczenia, wyniesiesz się czy nie. To już nic nie da. Będą nas szantażować i tak.

Czekajcie...Niech pomyślę... Mam znajomych na Mazurach. Zadzwonię do nich. Może uda się pojechać tam na całe lato, przeczekać aż przycichnie. A jesienią... potem się będziemy martwić, co dalej... A co z długiem ?

JOANNA (twardo) : Oddam, tato, obiecuję.

Ojciec wychodzi z pokoju. Matka popłakując zaczyna wyciągać walizki. Nie patrzy na Joannę. Joanna podchodzi do niej, obejmuje ją.

JOANNA : Mamo... Przepraszam.

Matka chlipie.

Wraca ojciec, za nim przychodzi Boniek.

BONIEK (ze strachem, do Joanny, patrząc na walizki) : Co to ? Wynosisz się ?

OJCIEC : Wszyscy się wynosimy. Moi znajomi zgodzili się, abyśmy do nich przyjechali. Nie bójcie się. Uciekniemy. Już moja w tym głowa.

JOANNA : Dziękuję, tato.

BONIEK (do Joanny) : Uciekniemy ? To znaczy, że oni wiedzą ?

OJCIEC (do Joanny, zdziwiony) : To znaczy, że on wiedział ?

SCENA 31. MIESZKANIE JOANNY. WIECZÓR. WNETRZE

Narada w kuchni.

OJCIEC : Wyjedziemy nocą. Przygotujcie się. Każdy ma wyglądać inaczej niż zwykle, bo gdyby dom był obserwowany, to nas nie rozpoznają. Zostawimy zapalone światło. Zaparkowałem auto daleko, podjedziemy tam taryfą. Boniek tu peruka mamy. Masz wyglądać jak dziewczyna. (Boniek krzywi się) Mówiłeś coś ?

BONIEK : Nie.

SCENA 32. PRZED DOMEM JOANNY. NOC. PLENER.

Rodzina z dwiema córkami wsiada do taksówki i odjeżdża.

SCENA 33. SAMOCHÓD. RANEK. WNETRZE

Ojciec prowadzi samochód, pasażerowie (matka, Joanna i Boniek poprzebierani) śpią.

OJCIEC : Pobudka ! Dojeżdżamy !

BONIEK (przecierając oczy) Już ? (nagle aż podskakuje) Hurra !! Udało się ! Wywinęliśmy się !

Zdejmuje perukę z głowy i wymachuje nią jak szalony.

JOANNA (też się budzi i śmieje z radości) : A tak się bałam !

Klepią się z Bońkiem po ramionach, przybijają piątkę, rodzice też się cieszą, panuje atmosfera ulgi i odprężenia.

SCENA 34. MAZURY, DOM LETNISKOWY. PRZEDPOŁUDNIE. PLENER

Samochód prowadzony przez ojca podjeżdża pod drewniany dom letniskowy. Obok piękny las, w pobliżu jezioro, wokół ani żywej duszy, cisza. Ojciec, matka, Joanna i Boniek wysiadają.

JOANNA : Ojej, jak tu ładnie !

BONIEK : Tylko co ja tu będę robił przez dwa miechy ?

MATKA : Będziesz żył, mój drogi. Zapomniałeś ?

JOANNA : Będziesz pływał w tej cudnej toni !

BONIEK : A kto nałowi rybek na kolację ?

Joanna i Mama wskazują na niego.

BONIEK (do ojca) : Tato, ratuj !

OJCIEC : A może by mi ktoś pomógł wytaszczyć bagaże ?

Matka i Boniek śmiejąc się pomagają mu. Joanna bierze swoją torbę i walizkę, idzie do drzwi wejściowych i dzwoni do drzwi. Ktoś z wewnątrz otwiera drzwi. W drzwiach stoi Nieznajomy mężczyzna z kawiarni Europejska (naczelnik, prokurator).

KONIEC